

LUDZIE ZBUNTOWANI

Rozmowa z Jarosławem Szarkiem, historykiem, dziennikarzem, pracownikiem Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie

□ W maju br. ukazała się książka pana autorstwa *Czarne juvenalia. Opowieść o Studenckim Komitecie Solidarności. Gdy w 1977 roku zamordowano Stanisława Pyjasa, a jego koledzy ze studiów zorganizowali Czarny Marsz, wielką manifestację, która była wyrazem ich niezgody na komunistyczne bezprawie, gdy powołano Studencki Komitet Solidarności, miał Pan 14 lat. Dlaczego postanowił Pan zająć się tym tematem?*

■ Pracuję w krakowskim Biurze Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej, gdzie zajmuję się dziejami opozycji i oporu społecznego w PRL, głównie w latach 70. i 80. dwudziestego wieku. Studencki Komitet Solidarności – najbardziej znacząca inicjatywa opozycyjnego Krakowa 1977–1980 roku – naturalnie wpisuje się w tę tematykę. Przyjąłem propozycję napisania książki na 30. rocznicę powstania SKS także z powodu pewnego sentymentu do tej sprawy.

□ W czym się to przejawiało?

■ Jako licealista, pod koniec lat 70., słuchałem w domu Wolnej Europy – po kilka godzin dziennie, podobnie jak niektórzy koledzy w klasie. Dzięki temu nie tylko doskonale poznaliśmy nieobecną w oficjalnym życiu historię Polski, literaturę, ale także panoramę ówczesnej opozycji: nazwiska działaczy, tytuły wydawanych poza zasięgiem cenzury pism, także sowieckich czy czeskich dysydentów. Prawie codzienne dyskutowaliśmy na te tematy. Wiedzieliśmy, jak zginął i kim był Stanisław Pyjas, co to SKS. Pamiętam, jakim przeżyciem było, gdy 1 maja 1980 roku kolega przyniósł z Bielska-Białej ulotkę *Jak długo jeszcze...*, na której opisane było aresztowanie Mirosława Chojeckiego, założyciela Niezależnej Oficyny Wydawniczej. Gdy w sierpniu zaczęły się strajki i Wolna Europa poinformowała, że na ich czele stoją Lech Wałęsa, Anna Walentynowicz, Andrzej Gwiazda – już wcześniej znaleźliśmy te nazwiska jako działaczy Wolnych Związków Zawodowych. Po powstaniu Solidarności jeździliśmy autostopem do Katowic, Bielska-Białej, Krakowa, do regionów Solidarności, NZS-ów, gdzie kupowaliśmy już legalną „bibułę” albo uczestniczyliśmy w spotkaniach z ciekawymi ludźmi. Pamiętam, jak do Bielska-Białej, do klubu „Elektron”, przyjechali przedstawiciele Krakowskiej Oficyny Studentów – wydawnictwa założonego przez krakowski SKS. Był Henryk Karkosza – jak się po latach

okazało agent SB, Ewa Rakowiecka. Przywieźli też dużo książek, wtedy kupiłem chyba *Operetkę* Gombrowicza, *Polskie Państwo Podziemne* Korbońskiego, wiersze *Kanikuła* Dawidowicza. Potem był stan wojenny i studia już w Krakowie, i doświadczenia typowe dla mojego pokolenia. Pamiętam ukazujący się między innymi „Sygnał” – tytuł pisany solidarycą – ale nawiązujący do pisma SKS sprzed 1980 roku, artykuły ludzi SKS w drugim obiegu, miniaturowy „Kontakt” wydawany przez Bronisława Wildsteina w Paryżu. W 1987 roku uczestniczyłem we mszy św. u dominikanów w 10. rocznicę śmierci Pyjasa, potem przeszliśmy na ul. Szewską 7. Było niewiele osób: 100–200, mnóstwo bez-

pieki. Zapamiętałem z tamtego czasu charakterystyczną postać – starszego kolegi. Spotykałem go, gdy kupował bibułę, sprzedawaną przez nielegalny jeszcze NZS na stolikach na UJ. Zobaczyłem go ponownie po prawie dwudziestu latach – 7 maja 2007 roku, pod tablicą na Szewskiej 7. Okazało się, że to legendarna postać krakowskiej opozycji, do której niestety nie zdołałem dotrzeć i tak niewiele o niej napisałem – słynny „Yankes” Zbigniew Jankowski. Natomiast już w wolnej Polsce przez kilka lat pracowałem w „Czasie Krakowskim”, kierowanym przez Jana



Jarosław Szarek

Polkowskiego z SKS-u, gdzie pracowali także inni SKS-owcy, między innymi Anna Zechenter czy Krzysztof Dawidowicz.

□ *Czarne juvenalia to nie pierwsza Pana książka o tym okresie historii.*

■ Autorem pierwszej monografii o Studenckim Komitecie Solidarności, wydanej w 1994 roku, jest dr Henryk Głębocki. Ja byłem dziennikarzem, zawsze bardziej pociągał mnie reportaż historyczny i bezpośrednie kontakty ze świadkami historii. Pisałem więc różne artykuły popularyzujące historię, a w 2000 roku wraz z Adamem Rolińskim wydaliśmy *Sprawę Pyjasa*. Poznałem wtedy matkę Pyjasa i wielu innych działaczy SKS-u. Potem przez kilka lat zajmowałem się trochę innymi tematami, głównie Solidarnością, i do SKS wróciłem dopiero jesienią ubiegłego roku, rozpoczynając prace nad *Czarnymi juvenaliami*. Była to wspaniała przygoda, gdyż udało mi się dotrzeć do wielu zapomnianych bohaterów, opisać ich losy, co było niezwykle inspirujące, gdyż SKS skupił barwne i intelektualnie ciekawe postacie.

□ **Jeżeli mówimy o takich drugoplanowych postaciach, to chciałabym porozmawiać o Stanisławie Pietraszce...**

■ To jest niezwykle tragiczna postać, kolejna ofiara komunistycznego reżimu. Został on zamordowany tylko dlatego, że mógł wskazać trop zabójców Stanisława Pyjasa. Pietraszko był studentem Wydziału Matematyczno-Fizycznego UJ. Pyjasa znał jeszcze z czasów liceum w Żywcu, byli przyjaciółmi. Jako jeden z ostatnich widział dzień przed śmiercią Pyjasa, który był prowadzony przez nieznanego osobnika w okolicach Żaczka. Na podstawie zeznań Pietraszki sporządzono portret pamięciowy tego człowieka. Parę miesięcy później Pietraszko już nie żył. Jego ciało wyłowiono z Zalewu Solińskiego. Wszyscy wiedzieli, że Staszek Pietraszko nie pływa, ma wręcz wodowstręt.

A jego znaleziono w kąpielówkach, z czepkiem na głowie. Do Soliny Pietraszko pojechał na zaproszenie przygodnie poznanej dziewczyny, której nie spotkał już na miejscu. Nie zachowały się żadne akta ze śledztwa w sprawie Pietraszki ani protokół z sekcji zwłok. Przy okazji tych obchodów spotkałem się z bratem Stanisława, Michałem, który nie ma wątpliwości, że nie zginął przez przypadek. Śmierć Pyjasa stała się symbolem, inspiracją i detonatorem, który połączył i zaktywował wtedy młodzież. O śmierci Pyjasa przypominają choćby kwiaty i świece palone co roku 7 maja przed kamienicą przy ul. Szewskiej 7, gdzie znaleziono jego ciało, a teraz jeszcze wmurowana 18 maja br. tablica na Wydziale Polonistyki UJ przy ul. Gołębiej 20. Nie możemy jednak dopuścić do tego, aby zapomniano o śmierci jego przyjaciela, Stanisława Pietraszki.

□ **Do kogo adresowana jest ta książka?**

■ Pisałem ją dla każdego, nie tylko dla uczestników wydarzeń sprzed trzydziestu lat i dla osób, które interesują się historią, ale także dla młodego pokolenia, które urodziło się już w wolnej Polsce i nie zdaje sobie sprawy z tego czym był komunizm,

jakich dokonał spustoszeń, szczególnie w sferze duchowej. Z przejawami materialnymi uporamy się może w ciągu pokolenia, natomiast kryzys moralny to perspektywa dziesięcioleci – odbudowa wartości, elit. Istota komunizmu – w skrócie oddał ją Józef Mackiewicz – iż okupacja niemiecka robi z nas bohaterów, natomiast sowiecka g.... – jest trudna do przekazania. Nie uczyni tego

żaden film, żadna książka, żadne wspomnienia. Dlatego starałem się tak wiele miejsca poświęcić tłu, na jakim rozgrywały się opisywane wydarzenia.

□ **Co było najistotniejsze w działalności Studenckiego Komitetu Solidarności?**

■ Sądzę, iż niezgoda na życie w kłamstwie, które w PRL było totalne. Ci młodzi ludzie postanowili, że nie będą firmować kłamstw, będą żyć jak ludzie wolni w systemie, który nie akceptuje najmniejszej odrobiny wolności. Do tego potrzeba było odwagi. Dla większości, która godziła się na różne kompromisy moralne i naganne moralnie czyny – wstąpienie do PZPR dla otrzymania asystentury, współpraca z SB za cenę otrzymania paszportu, ludzie SKS stanowili wyrzut sumienia. Perspektywa trwania komunizmu była bardzo długa i wielu przystosowywało się do rzeczywistości PRL, godząc się na mniejsze lub większe świństwa. Nikt wtedy nie przypuszczał, że Karol Wojtyła zostanie papieżem i w czerwcu 1979 roku podczas swej pielgrzymki do Polski przebudzi swych rodaków, podnosząc ich z kolan, czego skutkiem będzie powstanie Solidarności latem 1980 roku. Przyłączenie się do SKS, podpisanie się imieniem i nazwiskiem

pod ich deklaracją było w tym czasie wyrokiem na całe życie i skazanie na bycie obywatelem drugiej albo i trzeciej kategorii.

□ **To, co mnie i wielu moich przyjaciół najbardziej uwieralo, to wszechobecne kłamstwo – mówiła Liliana Sonik, współzałożycielka Studenckiego Komitetu Solidarności, 18 maja br. w Collegium Novum UJ podczas debaty zorganizowanej w 30. rocznicę powstania SKS. Czarne Juwenalia to książka o bohaterach czy o zwykłych ludziach?**



18 maja br. w Collegium Novum zorganizowano debatę. Była ona jednym z wielu wydarzeń odbywających się w ramach obchodów 30. rocznicy powstania krakowskiego Studenckiego Komitetu Solidarności



Ci ludzie postanowili, że nie będą firmować kłamstw, będą żyć jak ludzie wolni w systemie, który nie akceptuje najmniejszej odrobiny wolności. Do tego potrzeba było odwagi – mówił Jarosław Szarek o członkach SKS

A. Wojnar

A. Wojnar

■ Choć w ostatnich latach niechętnie używa się takich słów jak bohaterowie, to ich działalność wymagała przezwyciężenia strachu, musieli zdobyć się na odwagę, aby być wiernym wobec swego sumienia, żeby być w porządku wobec siebie, żeby być uczciwymi, aby nie iść na kompromisy, które właśnie w sferze moralnej zawsze prowadzą do klęski.

□ Co łączyło tych młodych ludzi?

■ Przede wszystkim aktywność, chęć życia i to, że byli razem, młodość. SKS to był taki moralno-estetyczny protest przeciwko rzeczywistości lat siedemdziesiątych, dla zdecydowanej większości polityka była gdzieś w tyle. Po prostu komunizm był dla nich odrażający, nie chcieli więc mieć z nim nic wspólnego. Chcieli żyć poza tym systemem, tylko, że on nie pozwalał na takie życie. Przykładem tego jest między innymi śmierć Pyjasa. Pyjas zginął, bo chciał żyć jak wolny człowiek. A bezpieka zainteresowała się nim po raz pierwszy, gdy czytał zakazane w PRL książki. Po brutalnych pacyfikacjach robotniczych protestów w czerwcu 1976 roku w Radomiu i Ursusie

związał się z ówczesną opozycją, zbierał pieniądze na pomoc represjonowanym i podpisywał pod listami protestacyjnymi do władz PRL, kolportował „bibułę”... Do rangi symbolu urasta fakt, że ostatnią czytaną książką Pyjasa był *Człowiek zbuntowany* Alberta Camusa.

□ **Pan uważa, że Pyjas zginął dlatego, że był zaangażowany w działalność opozycyjną, czy że była to przypadkowa śmierć, a chciano go tylko zastraszyć, ale ciosy okazały się zbyt silne, czy może dlatego, żeby TW Ketman, jego przyjaciel Lesław Maleszka, którego roli mógł się domyślać, nie został zdekonspirowany?**

■ Tego właśnie do końca nie wiemy. Dzięki śledztwom przeprowadzonym już w wolnej Polsce przez prokuratora Krzysztofa Urbaniaka, który zrobił wiele, żeby ta śmierć została wyjaśniona, znamy przebieg wydarzeń nocy z 6 na 7 maja 1977 roku, ale nie znamy jednoznacznych motywów, i każdy z tych elementów, które Pani wymieniła, jest dyskutowany i prawdopodobny. Być może chciano go pobić, aby zastraszyć i zniechęcić do dalszej działalności konspiracyjnej, albo odzyskać anonim, które otrzymywał, lub uchronić TW Ketmana, bardzo cennego współpracownika, przed dekonspiracją. Nie możemy więc wykluczyć spośród wielu hipotez, że była to też zaplanowana śmierć, a nie „wypadek przy pracy”.

□ **Nie akceptujemy ofiarowanego nam zniekształconego obrazu świata. Urobionego pod kątem interesów rządów. Chronimy niezależność myślową i dajemy jej wyraz – napisali założyciele SKS w deklaracji programowej. Czym zajmował się Studencki Komitet Solidarności?**

■ Śmierć Pyjasa wywołała masowe demonstracje studentów. To

w dniu jego pogrzebu, 15 maja 1977 roku, na zakończenie Czarnego Marszu odczytano deklarację SKS. Jego głównym celem była obrona praw środowiska studenckiego i walka z komunistyczną władzą. Inicjatyw komitetu było wiele. Chcieli na pewno przełamać na uczelniach ówczesnej Polski monopol Socjalistycznego Związku Studentów Polskich, działali na rzecz wolności akademickiej. Ważna dla nich była oczywiście kwestia wyjaśnienia śmierci Stanisława Pyjasa, ale też solidarność z Komitetem Obrony Robotników. Walczyli o uwolnienie więzionych z powodów politycznych, kolportowali ulotki adresowane do środowiska akademickiego. Protestowali przeciwko istnieniu tzw. resów – zbiorów zastrzeżonych w Bibliotece Jagiellońskiej, z których można było korzystać na specjalnych zasadach, a obejmujących między innymi literaturę emigracyjną. Podejmowali wiele inicjatyw oświatowych i edukacyjnych mających zapoznać studentów z tematami nieobecnymi w oficjalnych programach nauczania z zakresu literatury, historii, filozofii. Wydawali i kolportowali „bibułę”, a czynili to w czasach, gdy *wolne słowo miało siłę dynamitu*. Prawdy komunizm bał się najbardziej, i to ona pokonała ten najbardziej zbrodniczy w historii system.



7 maja br. na Rynku Głównym otwarto wystawę plenerową Studencki Komitet Solidarności. Bunt w imperium. Cykl zdjęć członków SKS otwierała fotografia Stanisława Pyjasa

Adam Wojnar

□ **Jaka była rola duszpasterstwa akademickiego w tworzeniu SKS?**

■ Bardzo duża. Znaczna część działaczy SKS wyrosła z dominikańskiego Duszpasterstwa Akademickiego „Beczka”. Dawało ono realną alternatywę dla szarej i zakłamej codzienności. Ojciec Andrzej Kłoczowski potrafił wokół siebie zgromadzić tę najbardziej wartościową młodzież. Ich spotkania nie polegały tylko na czytaniu Biblii. Studenci pomagali chorym, budowali kościoły, ale czytali też zakazane książki i długo o nich dyskutowali. Bogusław Sonik powiedział kiedyś, że to właśnie Beczka scementowała ich środowisko. Zawsze dla ludzi z SKS miał czas również kardynał Karol Wojtyła, który bardzo życzliwie podchodził do ich inicjatyw i „przyjmował ich poza kolejką”.

Książką *Czarne juwenalia* chcę także wyrazić uznanie dla ludzi, których odwaga, siła woli i ducha okazały się silniejsze od bezpieki, co doprowadziło do upadku atomowego imperium. Niestety już w wolnej Polsce prawda przebija się bardzo powoli, szeregi obrońców PRL i agentury są nadal mocne, choć kruszeją coraz bardziej, i w końcu ulegną. Skandalem było, iż pierwszą osobą osądzoną po 1989 roku, w sprawie zabójstwa Pyjasa był jego przyjaciel Bronisław Wildstein, za to, że ujawnił w niej rolę biegłego sądowego prof. Zdzisława Marka, autora ekspertyz pisanych zgodnie z tezami głoszonymi przez bezpiekę. Te czasy jednak stopniowo mijają, czego dowiodła atmosfera, w jakiej obchodzono 30. rocznicę śmierci studenta polonistyki UJ Stanisława Pyjasa i powstania Studenckiego Komitetu Solidarności w Krakowie.

□ **Dziękuję za rozmowę.**

Rozmawiała Kinga Mieszaniec



A. Wojnar

18 maja br. w budynku Wydziału Polonistyki UJ nastąpiło uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej poświęconej Stanisławowi Pyjasowi, studentowi UJ, który trzydzieści lat temu został zamordowany przez Służbę Bezpieczeństwa. W uroczystości uczestniczyła matka zamordowanego Stanisława Pyjas (od lewej), rektor UJ Karol Musioł, Bogusław Sonik oraz wielu innych przyjaciół Stanisława Pyjasa



A. Wojnar

Stanisława Pyjas odebrała z rąk przedstawicielki Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego Urszuli Doroszewskiej Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski, przyznany pośmiertnie jej synowi „za wybitne zasługi dla niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej, za działalność na rzecz przemian demokratycznych w kraju”

APTEKARZE MAŁOPOLSKI

Temat historii aptek i aptekarzy Małopolski pozostaje stanowczo niedoceniony i – jak dotąd – opisywany był sporadycznie.

Tymczasem badania pokazują, jak znaczny był wpływ absolwentów krakowskiej farmacji na lokalne społeczności. Prowincjonalny małopolski aptekarz był człowiekiem wielkiego formatu – zazwyczaj burmistrzem miasteczka, założycielem instytucji kulturalnych, itp.

Możliwość uzyskania pracy w aptekach krakowskich po ukończeniu studiów była przed laty bardzo ograniczona. Warto przypomnieć, że w roku 1878 w Krakowie działało zaledwie jedenaście aptek i liczba ta pozostawała niezmienna aż do początku XX wieku. Dlatego też wielu absolwentów po ukończeniu studiów farmaceutycznych zmuszonych było szukać pracy na prowincji. Inni z kolei powracali do rodzinnych miast i miasteczek, gdzie znajdowali zatrudnienie w aptekach swych ojców, dziadków, stryjów. Zarówno nowi przybysze, jak i potomkowie znanych aptekarskich rodzin, jako absolwenci studiów wyższych, zyskiwali sobie niemal natychmiast szacunek i bardzo wysoką pozycję społeczną. To z kolei pozwalało im bardzo szybko wejść w struktury już istniejących organizacji lub też, przy powszechnym poparciu, zakładać nowe.

Zaangażowanie dawnych aptekarzy w działalność na rzecz lokalnych społeczności jest tym bardziej godne podziwu, gdy uzmysłowimy sobie, jak wiele funkcji pełniła wówczas apteka i jak wiele czasu i sił należało jej poświęcić. Przed stu laty ekspediowane leki sporządzane były przede wszystkim na miejscu,

w aptece. Niemal każdy prowincjonalny farmaceuta mógł się pochwalić własnymi recepturami i sposobami leczenia, którymi

zaskarbiał sobie wierne grono pacjentów. Najuboższym z nich leki wydawał za darmo. Większość chorych swe pierwsze kroki kierowała do apteki, gdzie znajdowała fachową poradę, zastępującą płatną wizytę u lekarza. W aptekach wyrabiano także świece, mydła, wody gazowane, różne gatunki win. Prowadzone były obserwacje meteorologiczne i rozpowszechniano wiedzę o nowych sposobach nawożenia i uprawy roślin. Aptekarze wprowadzali w tajniki wiedzy zielarskiej i organizowali skup surowców leczniczych. Przy aptekach działały małe laboratoria analityczne pozwalające dokonywać elementarnych badań diagnostycznych. Apteka była niejednokrotnie wyłączną placówką służby zdrowia w małych miasteczkach. Aptekarz musiał więc prowadzić szeroką opiekę medyczną nad mieszkańcami, uczył ich zasad higieny, prowadził kursy sanitarne. Mało tego – aptekarzom, posiadającym dużą wiedzę z zakresu chemii i fizyki, bardzo często powierzano funkcje

nauczycieli w szkołach.



Godło farmacji – wąż Eskulapa pochodzący z apteki w Limanowej. Ze zbiorów Krystyny Bączkowskiej-Cynke

APTEKARZ-BURMISTRZ

Wielu aptekarzy zasiadało we władzach miast. Magister farmacji Walerian Zubrzycki herbu Wieniawa (1857–1927) był absolwentem studiów farmaceutycznych na Uniwersytecie Jagiellońskim z roku 1882 i właścicielem apteki w Limanowej. Zasłynął